

MAMY HISTORYCZNĄ SZANSE WSPÓŁTWORZYĆ NOWE POROZUMIENIE KLIMATYCZNE

Rozmowa z **Tomaszem Chruszczowem**, dyrektorem Departamentu Zmian Klimatu i Ochrony Atmosfery w Ministerstwie Środowiska, jednym z czterech unijnych negocjatorów ds. globalnych zmian klimatu.

Minister środowiska powiedział niedawno, że nawet gdyby za zamiany klimatu nie był odpowiedzialny człowiek, to naukowcy powinni to wymyślić...

To był oczywiście żart, aczkolwiek nie do końca... Wydaje się, że jednym z najważniejszych wyzwań współ-

ze spalaniem paliw nie mają znaczenia. Ale susze, powodzie, huragany dotykają ludzi na całym świecie, również na naszych – umiarkowanych szerokościach geograficznych. Wszędzie tam, gdzie zmieniający się klimat utrudnia, a czasami nawet uniemożliwia życie ludzi zaczynają szukać nowych miejsc do osiedlenia się. Zaczynają się konflikty, a nawet wojny o wodę, o pastwiska, o surowce. To kompletnie nieważne, czy przyczyną zmian klimatycznych są plamy na Słońcu, czy nadmierna emisja CO₂. Ważne jest natomiast to, że coraz liczniejsza ludność Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej pragnie poprawić swój standard życia – chodzi o potrzeby podstawowe: żywność, czystą wodę, energię, za chwilę to pragnienie będzie obejmować dobra konsumpcyjne itd. To dlatego z zasobów naturalnych trzeba korzystać oszczędnie, trzeba oszczędzać energię, trzeba dać możliwość rozwoju tym państwom, w których rozwój ten jeszcze się nie dokonał. Państwa rozwijające się powinny budować swoje strategie rozwojowe tak, aby nie powtarzać drogi jaką przeszły kraje rozwinięte. Nowy paradygmat rozwoju – to strategia stworzenia globalnej gospodarki niskoemisyjnej.

Hipoteza naukowa, choćby miała zostać wymyślona, że sprawcą zmian klimatycznych jest człowiek, może tylko w takim nowym podejściu pomóc. Mamy jednak wiele dowodów, że hipoteza ta jest prawdziwa. Konkluzje 4 Raportu IPCC nie pozostawiają w tej kwestii wątpliwości. Prawdopodobieństwo, że człowiek i związane z ludzką działalnością nadmierne emisje spowodowały przekraczającą bezpieczny poziom koncentrację gazów cieplarnianych, wynosi co najmniej 90%. Setki milionów lat temu dwutlenek węgla i gazy cieplarniane sprzyjały powstaniu

i rozwijaniu różnych form życia. Teraz nadmierna koncentracja gazów cieplarnianych może temu życiu i jego różnorodności zagrozić.

Podczas negocjacji zarówno w grupie negocjatorów, jak i na szczeblu ministerialnym nie rozmawia się o tym, czy wyniki badań uczonych są wiarygodne, czy nie, czy dobrze się je interpretuje, czy nie. Rozmawia się o tym, jak w nowej sytuacji politycznej i ekonomicznej wprowadzać skuteczne, ogólnoświatowe mechanizmy i rozwiązania prawne, jak zapewnić możliwość rozwoju krajów Afryki i Azji, które zaczynają się bardzo intensywnie rozwijać, jak stworzyć warunki dla znalezienia środków na zmniejszenie narażenia, a tym samym przetrwanie krajów najbiedniejszych. Koniecznością jest tam zapewnienie dostępu do energii, bo energia pomaga lepiej zaadaptować się do warunków klimatycznych, sięgnąć głębiej po wodę, stworzyć systemy nawadniania, wdrożyć nowe technologie, zapewnić edukację itp.

Na świecie tworzy się nowy porządek ekonomiczny i polityczny, pojawiły się nowe potęgi gospodarcze. Chiny produkują już dla całego świata. Pochodzi z nich 25% produkcji światowej i mniej więcej tyle samo emisji, a w 1990 roku byli odpowiedzialni za 3% emisji (Europa miała wtedy 30% udziału w światowych emisjach, USA – 33%, w tej chwili Europa odpowiada za ok. 13% emisji).

Potwierdza to fakt, że Unia Europejska chce być liderem jeśli chodzi o walkę z ociepleniem klimatu, ale czy deklaracje przedstawienia gospodarki unijnej, w ciągu najbliższych kilkunastu lat, na tory gospodarki niskowę-



Foto: Paweł Wójcik

czesności jest spowodowanie, żeby ludzie zaczęli myśleć o stylu życia, o własnej konsumpcji, o kosztach środowiskowych wytworzenia różnych produktów, o podróżowaniu i transporcie towarów, biorąc pod uwagę ograniczoność zasobów i koszty środowiskowe oraz społeczne ich pozyskania.

Założmy na chwilę, że nie ma globalnego ocieplenia, że emisje związane



glowej, a do roku 2050 na gospodarkę bezwęglową nie są pomysłami kosmicznymi.

Unia Europejska poważnie traktuje wspomniany wcześniej raport naukowców z Międzyrządowego Panelu ds. Zmian Klimatu (IPCC), którzy uznają za granicę bezpieczeństwa globalny wzrost temperatury o nie więcej niż 2°C w stosunku do okresu preindustrialnego. Te 2°C to, zdaniem naukowców, bezpieczna granica, która nie spowoduje w dramatyczny sposób nieodwracalnych skutków przyrodniczych. Aby nie przekroczyć tej granicy, kraje rozwinięte (a Polska do nich należy) powinny do roku 2020 ograniczyć emisję o w sumie 25–40% w stosunku do roku 1990, a kraje rozwijające się powinny doprowadzić do zmniejszenia o 15–30% zależności między wzrostem gospodarczym a wzrostem emisji w stosunku do tzw. scenariusza BAU – *business as usual*, czyli scenariusza rozwoju bez dodatkowych działań. Do roku 2050 należy zmniejszyć globalną emisję gazów cieplarnianych o połowę w stosunku do 1990 roku, a to, według raportu IPCC, oznacza redukcję w krajach rozwiniętych o co najmniej 80%.

W zeszłym roku w trakcie szczytu G20 przywódcy Stanów Zjednoczonych, Kanady, najsilniejszych gospodarzo państw UE, Japonii, Rosji, Chin, Indii i innych uznali, że należy zrobić wszystko, by nie dopuścić do zwiększenia się średniej temperatury na Ziemi o wspomniane 2°C. Najbardziej wpływowe osobistości światowej polityki po raz pierwszy, we wspólnej deklaracji uznały wagę problemu. 2°C stały się jednym z najważniejszych celów światowej polityki.

Czy takie cele redukcyjne są możliwe?

W krajach rozwiniętych takie redukcje będą trudne do osiągnięcia. Nie sądzę, by do końca 2050 roku zniknęły z Europy, USA, czy Japonii huty szkła, elektrownie opalane węglem, samochody napędzane paliwami kopalnymi itd. Pamiętajmy jednak, że mamy do dyspozycji tzw. mechanizmy offsetowe. Wpływ na stan atmosfery ma każda emisja, w dowolnym punkcie globu. Tak więc, gdziekolwiek uda się ograniczyć emisję lub jej uniknąć poprawia się stan równo-

wagi w atmosferze. Być może Europa sfinansuje przedsięwzięcia redukcyjne poza swoim kontynentem w Afryce, Azji, czy Ameryce Łacińskiej, aby nimi skompensować swoją emisję.

Jak daleko mamy jeszcze do tych 2°C?

Długość życia cząsteczki CO₂ w atmosferze to ok. 120 lat, czyli tak naprawdę te gazy cieplarniane, które w tej chwili powodują wzrost temperatury na Ziemi są emisjami z początku ubiegłego stulecia, zwiększonymi oczywiście o emisje późniejsze, w tym z pierwszych lat naszego stulecia. Ale to, co teraz emitują do atmosfery potężne gospodarki Chin, Indii będziemy mieli w tej atmosferze do roku 2130–2150. W tej chwili wzrost temperatury na Ziemi w odniesieniu do okresu preindustrialnego, czyli połowy XIX wieku, to ok. 0,8°C.

Tak więc nasze pokolenie może spać spokojnie.

Jeśli chodzi o 2°C, pewnie tak, raczej tej granicy za naszego życia nie przekroczymy, ale jeśli szybko nie podejmiemy żadnych działań problemy zaczną narastać. Tragiczne powodzie jakich doświadczyliśmy ostatnio w Polsce i innych częściach Europy, tragedie w Ameryce Łacińskiej i Azji, fale upałów w krajach o dotychczas umiarkowanym klimacie, wieloletnie susze w Afryce nie pozostawiają wątpliwości, że nie mamy już czasu. Nie możemy sobie pozwolić na zbyt spokojny sen. Musimy pilnie podjąć działania w zakresie adaptacji do zmieniających się warunków klimatycznych. Adaptacja, prócz zmniejszania emisji należy do podstawowych celów polityki klimatycznej.

Podjęcie działań ograniczających emisję gazów cieplarnianych będzie miało też implikacje dla Polski – zarówno dobre, jak i złe...

Te dobre, to unowocześnienie gospodarki, to innowacje, niskoemisyjne technologie i nowe, „zielone” miejsca pracy. Te złe, to koszty inwestycji, okresowe pogorszenie konkurencyjności gospodarki w warunkach związanych z ograniczaniem emisji. Ochrona klimatu powinna i może być

dźwignią rozwoju, dźwignią dla zmian technologicznych. W Unii mamy do dyspozycji szereg instrumentów: prawnych, finansowych, kontrolnych – mamy bowiem pakiet energetyczno-klimatyczny.

90% energii w Polsce jest produkowana z węgla. Emisyjność takiej energii jest znacznie większa niż generowanej z gazu ziemnego, nuklearnej, czy ze źródeł odnawialnych. Problemem jest starzenie się naszych bloków energetycznych i konieczność ich wymiany. Jest to związane z ogromnymi kosztami – koszty inwestycji w energetyce należą do największych, a okres zwrotu tych kosztów jest długi. Wiadomo także, że nie zastąpimy szybko węgla innym paliwem, przede wszystkim ze względu na bezpieczeństwo energetyczne. Tak więc można oczekiwać, że nasze koszty redukcji emisji będą znaczne.

Jest Pan jednym z czterech negocjatorów Unii Europejskiej (obok przedstawicieli Francji, Niemiec i Anglii) biorących udział w negocjacjach globalnych. Za jakie obszary negocjacyjne Pan odpowiada?

Negocjacje unijne prowadzone są dwoma niezależnymi od siebie torami. Jeden ma doprowadzić do poprawienia Protokołu z Kioto. Jak wiadomo, z końcem 2012 roku kończy się pierwszy okres zobowiązań, ale nadal pozostają mechanizmy monitorowania, raportowania, nadal pozostaje mechanizm czystego rozwoju. Unia deklaruje otwartość na zawarcie porozumienia o drugim okresie zobowiązań, pod warunkiem znalezienia dobrych rozwiązań poprawiających tak zwaną „integralność środowiskową” całego systemu. Jednak, póki co, UE jest jedyną poważną grupą, która taką gotowość zadeklarowała.

Druga ścieżka negocjacji LCA (*Longterm Cooperative Actions*) bazuje na tzw. Bali Action Plan i obejmuje wiele zagadnień.

Unijni negocjatorzy podzielili się obszarami negocjacyjnymi, te obszary to m.in. cele redukcyjne krajów rozwiniętych i krajów rozwijających się, adaptacja do zmian klimatu, mechanizmy finansowe, MRV (mierzalność, raportowość, weryfikowalność działań) itp.



Mnie przypadły negocjacje w obszarach: nowych mechanizmów rynkowych, mechanizmu technologicznego – zapewniającego transfer technologii do krajów rozwijających się. Nowe mechanizmy rynkowe mają pozwolić państwom uzyskiwać dodatkowe kredyty. Jeżeli państwo rozwijające się zadeklaruje, że ograniczy emisję o 30% w odniesieniu do *business as usual*, a uda się mu ograniczyć tę emisję np. o 50%, to różnica staje się dostępnym na rynku towarem. Ponadto odpowiadam za uzgodnienie celów redukcyjnych dla międzynarodowego transportu morskiego i lotnictwa cywilnego. Realizacja tych celów przypadnie wyspecjalizowanym agencjom ONZ – IMO oraz ICAO.

O co chodzi w tych ostatnich negocjacjach?

Przed wszystkim o wprowadzenie mechanizmu, prawnie wiążącego dla stron konwencji morskiej oraz lotniczej, który pozwoli międzynarodowemu transportowi lotniczemu i morskemu uczestniczyć w działaniach redukcyjnych, a może nawet w handlu emisjami. W tej chwili oba sektory nie biorą udziału w globalnych wysiłkach redukcyjnych.

Poza działaniami operacyjnymi i technicznymi, potrzebny będzie dodatkowy mechanizm finansowy lub tak jak chce UE mechanizm rynkowy. Trudność polega na tym, że w konwencji morskiej i lotniczej obowiązują zasady niedyskryminacji – wszyscy są równi. W konwencji klimatycznej obowiązuje natomiast inna zasada – kraje rozwinięte płacą, beneficjentami są kraje rozwijające się. To zasada wspólnej, ale zróżnicowanej odpowiedzialności i odpowiednich możliwości. Problem polega na tym, że w przypadku transportu morskiego największe potęgi morskie z punktu widzenia zarejestrowanego tonażu floty to Panama, Wyspy Bahama, Wyspy Marshalla, Singapur, St. Vincent. Zgodnie z konwencją klimatyczną powinni być beneficjentami pomocy, co oczywiście naruszałoby zasadę niedyskryminacji.

Trzeba koniecznie znaleźć dobry sposób połączenia zasad wszystkich konwencji i prawidłowej redystrybucji środków.

Oczekiwania związane z konferencją stron COP15, która odbyła się w ubiegłym roku były bardzo duże, efekty tej konferencji niestety nie są satysfakcjonujące. Jak będzie podczas COP16 konferencji stron konwencji klimatycznej, w Cancun, w Meksyku, w grudniu br.?

W Kopenhadze mieliśmy do czynienia z ogromnymi ambicjami i nadziejami. Popelniono też wiele błędów, które spowodowały największy w historii całego procesu kryzys zaufania. Od początku roku trwa trudny proces odbudowywania tego zaufania. Służy temu wiele inicjatyw podejmowanych wspólnie przez kraje rozwinięte i rozwijające się. Meksykańska Konferencja Stron COP16 (CMP6 – Meeting of the Parties to the Kyoto Protocol) nie będzie sukcesem, jeśli tego zaufania nie odbudujemy. Równoległe z oficjalnymi negocjacjami prowadzonymi pod sztandarem konferencji są prowadzone nieformalne rozmowy po to, by wspomóc proces oficjalnych negocjacji. Temu służy np. inicjatywa norwesko-francuska dotycząca rozwijania mechanizmu REDD+ (mechanizmu zapobiegania redukcji emisji z wylesiania i degradacji), rozmaite inicjatywy związane z adaptacją do zmian klimatu, z mechanizmami finansowymi, technologicznymi. Chodzi o to, by potem negocjatorzy spotykając się na sesji nie zajmowali się już szczegółami, które zostały uzgodnione właśnie podczas tych nieformalnych spotkań.

W Cancun możemy liczyć na podjęcie kilka decyzji, a ponadto na przyjęcie mandatu, aby pracować nad tekstem prawnie wiążącego ramowego porozumienia, łączącego wszystkie strony konwencji klimatycznej, wprowadzającego nowe mechanizmy, w tym mechanizm finansowy, które byłoby przyjęte podczas następnej konferencji w RPA, a więc wtedy, kiedy Polska będzie sprawować Prezydencję Rady UE.

Mamy więc historyczną szansę współtworzyć nowe porozumienie klimatyczne, stojąc na czele UE, będąc jej twarzą i głosem.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Jacek Zysk